

# MOJA PARAFIA

Nr: 798  
04/07/2010

## Kalendarz liturgiczny



4 lipca 2010r. – NIEDZIELA  
Imieniny: Elżbiety, Teodora, Romana  
LITURGIA SŁOWA:  
Iz 66, 10-14c  
PSALM 66  
Ga 6, 14-18  
EWANGELIA: Łk 10, 1-12 (Łk 10, 1-9)

5 lipca 2010r. – PONIEDZIAŁEK  
Św. Marii Goretti męczennicy  
Imieniny: Antoniego, Karoliny, Marii  
LITURGIA SŁOWA:  
Oz 2, 16. 17b-18. 21-22  
PSALM 145  
EWANGELIA: Mt 9, 18-26

6 lipca 2010r. –WTOREK  
Bł. Marii Teresy Ledóchowski  
Imieniny: Dominiki, Teresy, Gotarda  
LITURGIA SŁOWA:  
Oz 8, 4-7. 11-13  
PSALM 115  
EWANGELIA: Mt 9, 32-37

7 lipca 2010r. –ŚRODA  
Imieniny: Estery, Ewalda, Klaudiusza  
LITURGIA SŁOWA:  
Oz 10, 1-3. 7-8. 12  
PSALM 105  
EWANGELIA: Mt 10, 1-7

8 lipca 2010r. – CZWARTEK  
Imieniny: Eugeniusza, Elżbiety,  
Edgara  
LITURGIA SŁOWA:  
Oz 11, 1. 3-4. 8c-9  
PSALM 80  
EWANGELIA: Mt 10, 7-15

9 lipca 2010r. – PIĄTEK  
Imieniny: Weroniki, Zenona, Lukrecji  
LITURGIA SŁOWA:  
Oz 14, 2-10  
PSALM 51  
EWANGELIA: Mt 10, 16-23

10 lipca 2010r. – SOBOTA  
Imieniny: Rufiny, Sylwany, Filipa  
LITURGIA SŁOWA:  
Iz 6, 1-8  
PSALM 93  
EWANGELIA: Mt 10, 24-23

## XIV NIEDZIELA ZWYKŁA

### EWANGELIA: Łk 10, 1- 12

„Idźcie! Posyłam Was jak jagnięta między wilki”

To zapowiedź misji Kościoła skierowane do narodów. Jezus od razu wskazuje, że ta misja spotka się z przyjęciem i z odrzuceniem. Ale to nie przekreśli planów Boga. Nie powinnyśmy ulegać z niechęceni pod wpływem porażek, ale z tym większą gorliwością mamy głosić Ewangelię, zostawiając Bogu to, kiedy i w jaki sposób przemieni i nawróci ludzkie serce. Jezus korygujemyślenie uczniów. Na pierwszym miejscu jest świętość człowieka, która jest darem Boga, a dopiero potem są dzieła człowieka. Prawdziwe dobro można więc dokonać jedynie w łączności z Bogiem



Z okazji imienin współredaktora

**JACKA DOBOSZA**

składamy szczerze i serdeczne życzenia; wszystkiego co w życiu najpiękniejsze, zdrowia, szczęścia, uśmiechu na twarzy, pogody ducha - także w trudnych chwilach. Wiary i nadziei w lepsze jutro, jak najmniej zmartwień, kłopotów i trosk. Wiele dobroci i życzliwości od najbliższych od sąsiadów i znajomych. Wielu radosnych i pięknych dni oraz wszelkiej pomyślności

## KANCELARIA PARAFIALNA

czynna:

od poniedziałku do piątku:

8.00 – 10.00

16.00 – 18.00

w sobotę:

8.00 - 10.00

## INFORMACJE

1. Nabożeństwo dziś o godz. 17<sup>00</sup>.
2. Dzisiaj Komitet Budowy przyjmuje indywidualne ofiary na budowę naszego kościoła w Mazowszanych.
3. Jutro, 5 lipca, o godz. 17<sup>30</sup>, Różaniec i wypominki roczne następnie Msza Święta w intencji zmarłych poleconych w wypominkach rocznych.

## „Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną, płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi.” Łk. 23, 28-29

Panią Basię (59 lat, nowotwór dróg rodnych) poznałam w czasie interwencji, której udzieliła doktor Iza. Chora sama do nas zadzwoniła z powodu krwotoku a była sama w domu. Lekarz przez telefon udzieliła porady a wracając z Białobrzeg, odwiedziłyśmy podopieczną.

Kiedy wróciła do domu córka chorej, nie weszła do nas do pokoju, żeby zapytać o przyczynę interwencji, ani o to, jak się czuje Mama! Tak się zaczęła moja znajomość z panią Basią.

Następnym razem spotkałyśmy się w Domu Opieki, gdzie chora została oddana. Mimo wielu dolegliwości, przyjmowała nas zawsze z humorem. Podczas jednej z wizyt zapytała doktor Izę, czy jest możliwość, aby mogła wrócić do swojego domu na wsi, jak się tylko ociepli. Ta chęć powrotu była bardzo silna. Doktor z wielką ostrożnością odpowiedziała, że będzie to zależało od samopoczucia chorej i od tego, czy będzie tam miała dobrą opiekę.

Jakie było moje zdziwienie, kiedy po kilku dniach otrzymałam sms od doktor, że stan chorej się pogorszył i że są potrzebne częstsze wizyty wolontariuszy. Odpowiedziałyśmy razem z Moniką na wezwanie, pojawiając się u chorej. Była bardzo zmęczona. Właśnie dostała leki przeciwbólowe. Razem z Moniką zaczekałyśmy na synów pani Basi, chcąc im po raz kolejny powiedzieć, jak się sprawy mają.

Na widok synów chora słabym głosem poprosiła ich żeby usiedli przy niej, że nie chce, bo nie może jeść: „Dzieci, nie wiem ile jeszcze pożyję, może 2 może 3 dni. Bądźcie tu ze mną”, odpowiedź brzmiała: „Mamo, ty też nas musisz zrozumieć! My pracujemy!” (przepraszam za to, co powiem, ale pomyślałam wówczas: „Pani Basiu, zły czas Pani wybrała na umieranie!”)

Po takim odzewie, zwróciła się do nas, czy nie mogłybyśmy przyjść o 3-j w nocy, bo od tej godz. jest sama. Mało się nie rozplakałam! Od 36 godz. nie byłam w domu (szkoła, noc u chorego, praca) i musiałam lecieć jeszcze do mojej chorej Mamy. A może to ja powinnam wziąć urlop zamiast dzieci, których jest aż sześcioro?! Jak się później okazało, nie miał też kto wykupić leków. Stało się na tym, że Monika wpisała nasze numery do telefonu chorej i miałyśmy przyjechać w razie wezwania.

Taka potrzeba pojawiła się dosłownie po 2 dniach. Kiedy odebrałam telefon będąc w pracy, w pierwszej chwili nie wiedziałam kto dzwoni. Głos był cichy, proszący. Była sama i potrzebowała wolontariusza. Zostawiłam wszystko, powiedziałam szefostwu, że muszę jechać do umierającej, wsiadłam na rower i... jadąc zastanawiałam się, czy te dreszcze to mam z zimna i czy nie zgubię serca, które miałam na ramieniu! Na miejscu po prostu wlałam na łóżko i starając się to robić bardzo delikatnie, przesunęłam panią Basię dosłownie o kilkanaście centymetrów dalej od brzegu. Nakarmiłam chorą odrobiną kisielu, powachlowałam, delikatnie pomasażowałam obolały, wielki brzuch. Pani Basia była dla mnie bardzo miła. Tego dnia dostałam tyle miłości od Niej i tyle ciepłych słów, że jeszcze teraz na samo wspomnienie gęba mi się śmieje. Chciała mnie po rękach całować, na co nie pozwoliłam, tłumacząc, że mogłaby być moją matką i nadstawiłam tylko policzek. Była mi ogromnie wdzięczna. Zawarliśmy układ: ja przyjadę jeśli będzie mnie potrzebować, a Ona wyjdzie kiedyś po mnie, gdy będę schodzić z tego świata. Zmieniła mnie po godzinie pielęgniarka Beata, podłączając kroplówkę.

Hospicjum pomaga rodzinom przy chorym, ale nie zastępuje ich. W obecnych warunkach, kiedy mamy pod opieką 40 chorych, którymi opiekuje się 2 lekarzy, kilka pielęgniarek i kilkunastu wolontariuszy niemedycznych, zapewnienie opieki całodobowej, kiedy jest liczna rodzina i pracownicy Domu Opieki, jest nie możliwa.

Wielu wolontariuszy tu przychodziło, modlili się, czytali książki. Praktycznie codziennie był Jacek, który mówił: „Pędzę do mojej kochanej pani Basi!”. „Nasi ludzie” przywieźli do chorej Jej brata i ojca, będącego w innym Domu Opieki, z którymi chora nie widziała się od kilku lat. Były łzy wzruszenia, oj były!

Zawsze tłumaczyłyśmy chorej, żeby modliła się za swoje dzieci, bo już chyba nic i nikt nie jest w stanie wzruszyć ich serc. Bardzo nad nimi ubolewała. „...płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi”.

Tego wieczoru już się położyłam. Było dobrze po 22-j. Załamał mnie telefon od Moniki. Pani Basia zadzwoniła do niej, żeby przyjechała na 3-cią w nocy. Teraz ja czekałam na telefon. Szepnęłam do Pana Boga, żeby mnie przytulił (zmęczenie dawało znać o sobie) i dał spokojną noc pani Basi. Zasnęłam.

Rano tj. w Niedzielę Palmową, dostałam sms, że nasza chora odeszła do Pana o 7.50 w otoczeniu wszystkich dzieci. Nie mogłam sobie poradzić sama ze sobą, wciąż myśląc, że powinnam tam być, że pewnie chciała do mnie zadzwonić, ale po prostu pomyliła „Moniki”. Dopiero rozmowa z drugą Moniką mnie uspokoiła. Tak miało być. Gdybyśmy my się pojawiły, rodzina by się rozjechała a tak zostali wszyscy do końca.

Do zobaczenia pani Basiu i proszę pamiętać o umowie!

Monika Wężyk